

Ciekawostka nie lada! Nasz Teatr Muzyczny sięgnął w repertuarze dla swej sceny barokowej po „Tetydę na Skyros” — dziełko autorstwa Domenica Scarlattiego, powstałe w roku 1712. Młody Domenico, syn zaśluzonego mistrza-kompozytora włoskiej opery, Alessandra Scarlattiego, napisał „Tetydę”, jako jedno ze swych najważniejszych artystycznych przedsięwzięć na pierwszej swej pono posiadzie: kapelmistrza i klawesynisty, teatru królowej polskiej Marii Kazimierzy alis „Marysienki”, która po śmierci swego męża, króla Jana III Sobieskiego od roku 1699 osiadła w Rzymie i tu zajmowała się mecenatem sztuk wszelakich, a muzyki w szczególności.

Domenico Scarlatti miał podówczas zamiar ować „Tetydę” wku-pywać się w możne łaski swej protektorki: główna bohaterka opery, Tetyda, apoteozowała jakoby królewska enoty Marii Kazimierzy, a Achilles — ulubionego syna „Marysienki”, Aleksandra.

Wystawiona w owym czasie na rzymskim dworze królowej polskiej „Tetyda” miała zapewne krótki żywot: była tylko imprezą okolicznościową, i dopiero przed ćwierćwieczem rękopis tej opery odnaleziono w Wenecji. Przed pięciu laty wystawiono „Tetydę” po raz pierwszy w Polsce: we Wrocławiu pod batutą Ewy Michnik, a według scenariusza Anny i Zygmunta Szwejkowskich, no i obecny szef naszego Teatru Muzycznego, dyrektor Ewa Michnik postanowiła pokazać operę tę również i publiczności Krakowa. Z dawna zapowiadanej na czerwiec br. premiery tej oczekiwaliśmy w Krakowie z zainteresowaniem, z odrobiną też patriotycznej dumy: bo to i dzieło dedykowane

królowej polskiej, i rok chwyciły roku Sobieskich: rocznica odsieczy wiedeńskiej, i „polskie akcenty” w twórczości tak znanego włoskiego kompozytora...

A co warte jest samo to dziełko? Niezbyt wiele. Wywodzi się z czasów seryjnej produkcji oper, pisanych zazwyczaj bez większych „przyszłościowych” ambicji, gwoli chwilowej rozrywki dostojnych widzów. W czasach baroku takie właśnie opery płodził kompozytorzy masowo: Domenico Scarlatti napisał ich wprawdzie tylko kilkanaście, ale jego ojciec, Alessandro —

## Z Teatru Muzycznego

# „Tetyda na Skyros”

z górą sto, a np. Haendel — czterdzieści Muzyka „Tetydy na Skyros” zastępuje raczej na miano muzycy: opiera się na stereotypowych zwrotach harmoniczych, melodiach zgrabnych, ale banalnych — chwilami tylko ukazują się ciekawsze przebiegłymi pomysłów kompozytorskiego talentu. Jedno jest wszelako pewne: ta muzyka wymaga wielkiej precyzji wykonawczej, dogłębnego wczucia się w jej styl, sens, w sztukę kameralnej realizacji — gdyż w przeciwnym razie stać się może artystycznym niewypałem.

Czy wykonawcy krakowskiej premiery „Tetydy na Skyros”, która odbyła się w przepięknym otoczeniu sali Senatorskiej na Wawelu, podobali temu swemu podstarowemu artystycznemu zadaniu? Niestety, nie wszyscy i nie we

wszystkim. Widać było wyraźnie, iż niektórym solistom naszej Opery i Operetki niełatwo było tak od razu przestawić się uprawianego od lat zupełnie innego gatunku i stylu muzyki na barokowe subtelności i precyzję. Poza tym — tak sama ta muzyka, jak i kameralne, czy nawet intymne warunki akustyczne sali Senatorskiej bezlitośnie obnażyły pewne grzechy — niestety — u sporej części śpiewaków-wykonawców „Tetydy”. Te grzechy to nagminnie niemal, a drażniące co wrażliwsze uszy nieczyste śpiewanie (chwilami —

wręcz fałszywe), niezmożna tu mianiera werystycznej interpretacji wokalnej — i nieumiejętność prawdziwie kameralnego władania głosem. W orkiestrze są chwile brzmień dźwiękiem równym, gładkim — tak zespołowym, jak instrumentalno-solowym (lutnia, klawesyna, wiolonczela). Ale też przebiega się sporo niedokładności muzycznych, nieporozumień między orkiestrą, a solistami, wzajemnych dysproporcji brzmieniowych.

Wśród solistów premierowego spektaklu Teresa Wessely w tytułowej roli Tetydy wykazuje swą rutynę i doświadczenie wokalistki, Jadwiga Galant (Antiope) zażądanie na szczególną pochwałę za muzikalność i równość emisji głosowej, Zbigniew Szczuchura (Licomedes) powinien bardzo intensywnie pracować nad techniką wokalną, Ry-

szard Wróblewski (Achilles) ujął sporo watorów swego tenorowego głosu, ale wyraźnie nie miesił się w barokowej konwencji; pozostałe postacie tworzyli: Deldamii — Zofia Jabłońska oraz Ulissea — Stanisław Ziółkowski (nie wiem, czy zamierzone przez reżysera było stworzenie z Ulissea operze postaci komicznej).

Doskonałym pomysłem okazało się dopisanie przez Aleksandrę Mianowską roli ochmistrzyni-narratorki, objaśniającej w języku rodzimym zawile meandry greckiej fabuły i włoskiego tekstu (bardzo dobrą sylwetkę stworzyła tu Małgorzata Darecka). Reżyseria — raczej symboliczna, ograniczająca się w zasadzie tylko do regulowania wejść i wyjść solistów, miejsc ich ustawienia oraz niewielkiego repertuaru gestów. Czteroscobowy baletik swymi ewolucjami zresztą urozmaicał tok scenicznej akcji. Kostiumy, zwłaszcza królowej Tetydy, narratorki i tancerek bardzo pomysłowe i efektowne.

Na pewno więc w „Tetydę na Skyros” włożono w Krakowskim Teatrze Muzycznym wiele pracy i wysiłku: trzeba to docenić; w sumie przybyła nowa pozycja, którą konserwy barokowej muzyki operowej z zainteresowaniem będą śledzić — i niewątpliwie z zapałem dyskutować.

**JERZY PARZYŃSKI**

Krakowski Teatr Muzyczny — scena barokowa „Tetyda na Skyros” Domenica Scarlattiego, libretto C. S. Capaci. Kier. muzyczne Ewa Michnik, reżyseria Aleksandra Mianowska, scenografia Zuzanna Piątkowska, choreografia Zbigniew Piątkowski. Premiera 18 VI 1982 sala Senatorska na Wawelu.